Nal. poczt. opł. rycz.

Nr 24. Kraków, 1 lipca 1928. Rok II.



Prenumerata roczna . . . . Zł. 10·—
„ kwartalna . . . . „ 2·60
Cena jednego egzemplarza 20 gr.

Adres Redakcji i Administracji:
Kraków, ul. św. Jana 3.
Konto czekowe P. K. O. 407.970.

Dlaczego jesteśmy potrzebni?

Mnoży się od wszelkiego rodzaju opiekunów ludowych. Żeby jedna dziesiąta tych wszystkich opiekunów była naprawdę opiekunami — i gdyby ta jedna dziesiąta część tylko jedną setną część zrobiła z tego co obiecuje — to mówię wam żeby raj był na ziemi dla małorolnych. A tymczasem po dawnemu w niczem los rolniczego ludu się nie poprawia, i tyle jest tych większych i mniejszych cierni, co się nam rolnikom w życie wplata wciąż, że już naprawdę cierpliwości nie staje.

Nie wystarczy na zapobieżenie złemu te ciernie pokazywać palcem i płakać, że to boli, nie trzeba nam żadnych jęków, ale potrzeba siły żeby tą koronę cierniową raz z głowy zrócić — a ta siła zrodzi się w nas wtedy, kiedy naprawdę złączyć się ze sobą potrafimy sercem i szczerym, prawdziwym przyjacielskim uściskiem dłoni. Oto nasz wielki cel, który obalać albo sfałszować usiłują nasi nieprzyjaciele. **W najbliższej przyszłości zajdą bardzo poważne w naszej organizacji zmiany** — dlaczego nastąpią i jakie one będą — wkrótce się z Wami podzielę, a tymczasem chcę tylko zwrócić uwagę na **dwie zasadnicze rzeczy,** których domagać się musimy stanowczo i głośno — co do których powinny być wszędzie zrobione jak największe wiece i zebrania, jako wyraz woli ludności rolniczej. **Pierwsza to zmiana co do podatków drogowych i tak zwanych szarwarków drogowych bminnych.** Są gminy, a i moja gmina, gdzie mam zaszczyt być wójtem jest w tem położeniu, że ma 11 kilometrów drogi, przy której trzeba obierać rowy i drogi poprawiać. Trzebaby tysiące dni, żeby to wszystko wyrobiła ta nieszczęśliwa gmina i to wcale nie dla siebie, ale dla wszystkich okolicznych gmin, które tymi drogami jeżdżą. Do tego płacimy podatek drogowy, który przechodzi podatek gruntowy. Nie dość na tem, droga przez samą gminę była tak niemożliwa, że postanowiliśmy sami drogę budować 3 kilometry swoim kosztem i budujemy ją, a ledwo, że dwieście złotych wyżebrałem subwencji na to. To jest jeden przykład, a jest takich tysiące, w jaki sposób krzywdzący jedna z najważniejszych dla rolników spraw — a mianowicie drogi — jest u nas załatwiona.

Musimy więc żądać po pierwsze zniesienia bezpłatnych szarwarków drogowych gminnych — a natomiast płacić te roboty wiecie czem? — tymi pieniądzmi co idą na bezrobotnych, a to są miljony złotych. A mało to bezrobotnych jest po wsiach — dlaczego to te pieniądze mają iść na ludzi bezrobotnych co nic nie robią, kiedy je można dać bezrobotnym, co chcą pracować i to na taką pracę, która się staje

bogactwem kraju całego. — boć przecież dobra droga to podstawa dobrobytu.

Dalej musimy żądać, aby tym gminom, które dobrowolnie swoim kosztem budują drogę, podatki drogowe przez nich płacone były oddawane na budowę ich drogi. W ten sposób nietylko wszyscy płacić chętnie będą, ale będzie to bardzo silną pobudką, żeby gminy same się przyczyniały do budowy.

Druga pierwszorzędnej wagi sprawa dla rolników, a przedewszystkiem dla małorolnych to tłuszcze amerykańskie. Sprowadzenie ich zabija najważniejszy dochód drobnego rolnika, chodowlę nierogacizny. Pamiętajmy o tem, że kto podcina nogi rolnikowi, podcina byt całej Polski. Sprowadzać do Polski sadło i słoninę taką wyrządza rolnikowi krzywdę, jak gdyby sprowadzano z zagranicy robotników do fabryk. Ciekawy jestem coby na to socjalistyczne związki robotnicze powiedziały i czyby na to pozwoliły. Mielibyśmy strajki i nie wiem jakie zaburzenia — ale rolników smarować batem po grzbiecie umie każdy — bo tej właśnie łączności i solidarności, jaką socjaliści mają — my nie mamy i dlatego właśnie nasze Związki zawodowych rolników tak są potrzebne.

Niech pamiętają ci wszyscy, którzy się tak cieszą, że trochę taniej płacą sadło i słoninę, niech pamiętają, że w krótkim czasie za wszystko inne dużo drożej płacić będą, bo rolnictwo w takich warunkach upaść musi.

Nie pomogą stawiane w sejmie wnioski o danie 100 miljonów na rolnictwo — bo z pustego nikt nie naleje. Takie wnioski idą tylko na zamydlenie oczu wyborcom, na zachwianie zaufania ludności do Rządu, który tego nie będzie w możności spełnić. I gdyby w Sejmie zamiast tych szumnych i pustych wniosków była uregulowana sprawa dróg i tłuszczów, toby ten Sejm naprawdę był wielkim dla rolników dobrodziejstwem.

Żądamy więc bezwzględnego zamknięcia granicy na amerykańskie tłuszcze.

Gdzie jesteście Panowie Posłowie — gdzie jesteście ci, którzy macie dziś głos i siłę i czemu nie upomniecie się o to co najpilniejsze i co najbardziej boli.

Niech więc w każdym powiecie doprowadzą nasi członkowie do jaknajwiększych zebrań rolniczych, niech na nie zaproszą posłów bez względu na ich przynależność partyjną i niech im tam przedstawią nasze postulaty z żądaniem najszybszego ich przeprowadzenia.

Tadeusz Lubieński.

Krótka historja klasztoru jasnogórskiego.

(Dokończenie.)

Pierwsza koronacja obrazu nastąpiła w r. 1717 z upoważnienia papieża Klemensa XI. w dniu 8 września. Na to święto przybyło przeszło 150.000 ludu. W tym dniu odprawiono 524 mszy św. W czasie uroczystości działy się rozliczne cuda, które opisuje historyk Nieszporkiewicz-Doliński.

Historja Częstochowy splata się ponownie z historją Polski w pamiętnych latach działania Konfederacji Barskiej i jej przywódcy Kazimierza Pułaskiego. W twierdzy częstochowskiej zdołali się utrzymać konfederaci przez 3 lata 6 miesięcy i 7 dni przemożnym siłom wojsk rosyjskich. W r. 1772, w roku pierwszego rozbioru Polski Moskale zajęli Częstochowę. Następują ciężkie czasy dla klasztoru. W ostatnich latach istnienia państwa polskiego, a później w czasach Księstwa Warszawskiego Częstochowa przechodzi w ręce Moskali, Prusaków i Francuzów. W r. 1813 rosyjski generał Sacken na rozkaz cara Aleksandra I znosi wały i okopy.

Idąc śladami dawnych naczelników Państwa Polskiego Marszałek Piłsudski kilkakrotnie odwiedził już klasztor jasnogórski modląc się przed cudownym obrazem. Dzisiaj nasze życie narodowe jest tak silnie złączone z Częstochową, tak widoczną opiekę roztaczała M. Boska nad naszym narodem, że nie dziw, iż serce każdego Polaka, który znajdzie się w świętej kaplicy, zaczyna bić żywiej a z oczu płyną niejednokrotnie łzy wzruszenia.

Z kraju tajemniczych fakirów.

Benares. — Miasto Braminów.

Na lewym brzegu wspaniale płynącego Gangesu, w samym sercu Indostanu leży święte miasto Benares. Jak Jerozolima dla chrześcian, Mekka dla Mahometan tak Benares jest miejscem pielgrzymki dla Buddystów. Miasto dzieli się na dwie wyraźne części: dzielnicę europejską i tubylczą. Europejczycy przeważnie Anglicy mieszkają w lekkich domkach z bambusu; w dzielnicy tubylczej domy są przeważnie gliniane i niskie. W domach piętrowych mieszkają bramici (kapłani) z rodzinami. Ulice są ciasne, kręte i brudne, wśród nich na licznych placach wznoszą się wspaniałe świątynie o złoconych kopułach, i bogate pałace rodzin maharadżów — hinduskich książąt. Ściany domów nazewnątrz pokryte są kolorowemi malowidłami bogów, bogiń i świętych. Niezliczone przenośne ołtarzyki z wyobrażeniem bóstw, obwieszone świecidełkami obnoszone wciąż w procesji po wąskich ulicach utrudniają i tak już nie łatwą cyrkulację. Hindusi są bardzo zabobonni i różnym zwierzętom oddają cześć boską do zwierząt tych należą byki, małpy i słonie. To też byki łaskawe jak psy chodzą po ulicach wśród ludzi, a fanatyczni ich czciciele klęcząc karmią je i ozdabiają kwiatami. Na dziedzińcach świątyń, na palmach żyją małpy stadami, których tknąć ani skrzywdzić broń Boże nie wolno, a wiadomo jak te zwierzęta potrafią być złośliwe: bombardują przechodniów bananami i orzechami, zdzierają czapki z głowy, skaczą na ramiona, a biada temu ktoby się ważył odganiać je kijem.

Liczne rzesze pokutników, wysmarowanych gnojem i kredą przeciągają wyjąc przez ulice, przy akompanjamencie różnych instrumentów muzycznych. Uderzająco wielka jest liczba trędowatych oraz szaleńców religijnych, którzy całemi latami stoją nieruchomo w tej samej pozycji n. p. z rękami wciąż wzniesionemi do góry, lub pięściami tak silnie zaciśniętemi, że paznokcie przerastają przez ręce na wylot; są i tacy, którzy oczy tak długo trzymają zawarte aż nim powieki się nie zrosną; inni znów siedzą cierpliwie na pniach utkanych gwoździami i każą się mimo strasznych cierpień obwozić na wózku po mieście.

Świątynie najwspanialsze nad Gangesem; wnętrze ich aż kapie od złota i drogich kamieni. Bóstwa mimo otaczającego przepychu, aż odpychające swą potwornością. Szerokie schody zasypane kwiatami prowadzą wdół do Gangesu. Niemi to właśnie schodzą pielgrzymi by przez kąpiel w świętych falach rzeki oczyścić się z grzechu. Według wierzeń buddyjskich, ktoby umarł w Gangesie w Benares będzie zbawiony. To też z całych Indji ściągają tu starcy, kalecy i beznadziejnie chorzy, szukając cudownie wróconego zdrowia lub śmierci. Nieraz zdarza się, że tubylcy całe życie spędzają w świątyni i ubóstwie, by móc za oszczędzone pieniądze przed śmiercią zanurzyć się w Gangesie. Wielka ilość ciał unoszonych przez rzekę sprawia wstrętne wrażenie, i jest rozsadnikiem najgorszych chorób i epidemji. Napróżno walczyli z tym dzikim obyczajem Anglicy, obecnie od paru lat doszli do tego, że w dzień nie wolno się topić w Gangesie; na czem ogromnie zyskał wygląd estetyczny miasta. Co do zdrowotności nie robi to różnicy. Całą noc przy świetle pochodni i dźwiękach pieśni rzucają się ci fanatycy w nurty rzeki, któremi wpłynąć mają do Raju.

Z rolnictwa duńskiego.

„Rzeczpospolita spółdzielcza".

W nr. 22 „Prawa Rolnika" przedstawiliśmy pokrótce w jak trudnem położeniu znalazło się rolnictwo duńskie z końcem ubiegłego stulecia z powodu spadku ceny zboża. Rolnik duński stanął wówczas przed zagadnieniem trudnem do rozwiązania. Mógł wybrnąć z sytuacji tylko w ten sposób, że albo obniży koszta produkcji zboża, albo też nada swej wytwórczości rolniczej inny kierunek bardziej zyskowny t. zn. że przejdzie od wytwórczości roślinnej do wytwórczości hodowlanej. Tę ostatnią drogę obrał rolnik duński z ogromnym — jak to później zobaczymy — zyskiem dla siebie. Wytwórczość zaś swą oparł w całej pełni na spółdzielni.

Spółdzielczy pierwiastek gospodarczy rozwinął się w trzech różnych dziedzinach, mianowicie przy spieniężeniu produktów hodowli: krów mlecznych — trzody chlewnej i drobiu. W pierwszych dwóch wypadkach spółdzielnie trudnią się tak zbytem, jak przeróbką i uszlachetnieniem produktów, w trzecim natomiast chodzi tylko o organizację zbytu.

Mleczarstwo i spółdzielnie mleczarskie.

W okresie od 1881 do 1906 r. t. zn. w przeciągu 25 lat powstaje w Danji 1076 spółdzielni mleczarskich. Ten szybki rozwój należy zawdzięczać umiejętnej propagandzie towarzystw rolniczych, które szerzyły wszędzie po całym kraju wieści o świetnych sukcesach pierwszych placówek współdzielczych. Pracę pierwszych współdzielni cechowała niezwykła ostrożność starano się przedsiębiorstwa urządzić jak najtaniej i najskromniej. Pod względem społecznym cechuje spółdzielnie duńskie to, iż obejmują one nietylko cały średni stan włościański, ale w wysokim stopniu także drobnych i najdrobniejszych rolników. Spółdzielnia duńska jest więc instytucją wybitnie społeczną. Liczba mleczarni spółdzielczych wynosi obecnie 1371. Blisko 90% mleka wytwarzają i przerabiają spółdzielnie tak, iż tylko nieznaczny procent przypada na produkcję przedsiębiorstw prywatnych i na mleczarnie dworskie utrzymywane przez wielką własność.

Wewnętrzny ustrój współdzielczy przedstawia się na ogół jednolicie. Celem współdzielni jest najkorzystniejsze spieniężenie mleka zapomocą wspólnego wyrabiania masła i sera w najlepszym gatunku, jako też staranne obchodzenie się z ubocznemi produktami, które należy zwracać członkom. Spółdzielnie zakłada

się zwykle na 10—15 lat. Członkowie są zobowiązani mleko dostarczać wyłączne do swej spółdzielni z wyjątkiem zużytego na własne potrzeby. Również nie wolno sprzedawać masła i sera poza spółdzielnią. Kapitał zakładowy i obrotowy uzyskuje się zwyczajnie w formie pożyczki za którą członkowie solidarnie odpowiadają. Wysokość udziału, nabytego przez członków, zależna jest od ilości dostarczanego mleka. Organami spółdzielni są Zarząd i Walne Zgromadzenie. Zarząd wybiera kierownika mleczarni. Mleko opłaca się według zawartości tłuszczu.

Rozwój spółdzielni mleczarskich idzie w tym kierunku, że z roku na rok powiększa się ilość mleka. Tak samo zwiększa się wyrób masła a zmniejszają się wydatki. Idea centralizacji współdzielni rozwinęła się w ostatnich latach. Takie związki spółdzielni, których jest obecnie 22 mają na celu główne zadanie handlowe na większą skalę jak eksport zagranicę, wspólny zakup przedmiotów potrzebnych w przedsiębiorstwie mleczarskiem i wspólne przedstawicielstwa interesów mleczarstwa na zewnątrz.

PORADNIK DLA GOSPODARZY!



Przypomnienia gospodarskie.

Podlewać podczas suszy drzewka, krzewy i rośliny nowo zasadzone, rano i wieczorem.

Liście w trąbki zwinięte obrywać i niszczyć, jako gniazda, mieszczące robactwo.

Drzewa owocowe chore leczyć, wyrzynając miejsca zepsute aż do zdrowego drzewa, a potem namazać rany żywiczną maścią z równych części wosku, łoju i smoły rozpuszczonych i dobrze pomięszanych aż do zagotowania na wolnym ogniu.

Ogrodowizny wszelkie kapuściane oczyszczać z gąsienic, posypując je popiołem pomięszanym z sadzą i proszkowanem niedogaszonem wapnem. Kalafjory i selery okopywać. Majranek zrzynać i suszyć.

Szpinak siać na jesienną potrzebę.

Pietruszkę podobnież siać na tenże użytek, a z dojrzałej zbierać nasienie.

Fasole piechotę siać także do użytku we wrześniu.

Z jagód i owoców robić soki, konfitury i wszelkiego rodzaju konserwy czyli przechowanki marynowane i suszone.

Krowy i cielęta karmić obficie paszą zieloną, a dla ochrony od owadów smarować je mocnym odwarem z tytoniu.

Utrzymywanie gnoju pod bydłem w stajni wgłębionej.

W stajni wgłębionej znakomicie konserwuje się gnój, stąd też wszędzie tam, gdzie rozchodzi się o produkcję dobrego gnoju, należy oddać pierwszeństwo tym stajniom. Liczyć się jednak trzeba z koniecznością używania większej ilości ściółki, czego wymaga ten sposób przechowywania gnoju. Kwestję tę rozwiązuje najlepiej dodatek pewnej ilości torfu lub ściółki.

Gnój utrzymuje się pod bydłem aż do wywiezienia w pole. Jest to dotychczas najlepszy sposób zabezpieczający od znacznych strat cennego azotu. Unika się przytem różnych prac i kosztów z utrzymywaniem gnoju na gnojowni, której już sama budowa wiele kosztów i trudów nastręcza. Zamiast zatem betonowania na wolnem powietrzu miejsca, w każdym razie dość znacznego, ekonomicznej wypadnie urządzić stajnię wgłębioną, a podłogę wyłożyć cegłą na kant ułożoną na cemencie. Unika się w tym wypadku budowy szczelnej studni na gnojówkę, z której też bardzo wiele azotu tracimy, a wywożenie jej jest nieraz uciążliwe, czasem przy złym stanie dróg i mokrych pól niemożliwe, a wtedy gnojówka przepełnia studnię, i nie wiadomo co z nią począć. Konieczne jest jednak urządzenie przybywania gnoju lub wywiezienia, drugim zaś warunkiem jest posiadanie dostatecznego zapasu słomy, gdyż utrzymywanie bydła na gnoju wymaga obfitego ścielenia. Bardzo ważne jest też przerabianie gnoju codziennie w ten sposób, aby z pod tyłów bydła przekładać go pod przody i suchą słomą po przerobieniu dobrze naścielić. Przy staranności niema też obawy, aby bydło się brudziło i można je w zupełnej czystości utrzymać. Przy budowie stajni wgłębionej, trzeba, bardzo dobrze rozmierzyć szerokość bram, gdyż po gnój zajeżdża się do stajni furami, chodzi więc o to, by orczykami lub osiami nie zawadzać o futryny lub skrzydła i nie psuć ich. Przejazd musi być na przestrzał stajni.

Kłopotliwa może być tylko w tym wypadku sprawa pomieszczenia nawozu od koni. Najlepszą adą jest na to przewiezienie lub przeniesienie nawozu końskiego pod bydło, co w kilku gospodarstwach widziałem. Końskiego nawozu niema zbyt wiele, jest przeważnie suchszy aniżeli bydlęcy, więc przeniesienie go do obory zamiast na gnojownię, nie sprawi wielkiej różnicy, a wobec zaoszczędzenia zapasów azotu chyba sowicie się opłaci!

Gnój na gnojowni albo łatwo wysycha, albo też nadmiernie moknie, trzeba go silnie udeptywać, należałoby go przekładać ziemią lub torfem — próbowano też posypywać go superfosfatem, co przysparza kosztów i trudów niemało. Gnojownia nie powinna być umieszczona tuż koło budynku — aby woda z dachów nie spływała na gnój, a i miejsce musi być wybrane odpowiednio, aby deszczowe wody na gnojownię nie spływały.

Przy utrzymywaniu gnoju pod bydłem nietylko ogranicza się straty azotu, do możliwego minimum, ale zwiększa się jego ilość. Gnój bowiem dobrze udeptany nie torfieje tak łatwo jak na wolnem powietzu, o czem przy wywożeniu gnoju ze spodu gnojowni można się przekonać. Bardzo często bowiem z takich gonjowni wywozi się drobny, bardzo przegniły nawóz, którym zaledwie, mały kawałeczek pola zaścielić można. *K. S.*

Co czytać?

Nowoczesne jajczarstwo. Nakładem Komitetu Hodowli Drobiu wyszła z druku praca Al. Zacharskiego, p. t. „Nowoczesne Jajczarstwo, jako podręcznik dla zakładających i prowadzących zbiornice jaj“.

Praktyczny ten podręcznik napisany przystępnie znaleść się winien w ręku każdego, kto pragnie przyczynić się do racjonalnego zorganizowania zbytu jaj. Zamówienia skierowywać do Komisji Wydawniczej C. Z. K. R. Warszawa, Tamka 1.

Kronika rolnicza

Zebranie Związku Plantatorów cykorji odbyło się onegdaj w Warszawie. Na zebraniu zatwierdzony został statut Związku. Jako najważniejszy postulat Związku wysunięto wszczęcie zabiegów o kredyty na plantowanie i suszenie korzeni cykorji.

Stałe kursy mleczarskie w Liskowie rozpoczynają się 1 września 1928. Kurs trwać będzie 5 miesięcy. Koszta nauki wraz z utrzymaniem wynoszą miesięcznie 100 zł. Wpisowe jednorazowo 10 zł. Redakcja „Prawa Rolnika" udzieli wszystkich wskazówek, o ile ktoś z czytelników zainteresuje się temi kursami.

Walka z chwastami i szkodnikami roślin. Zarząd Główny Związku Ziemian wysłał do Ministerstwa Rolnictwa memorjał, w którym zwrócił uwagę ministerstwu „na konieczność wydania surowych zarządzeń nakładających na organa państwowe i samorządowe, do których należy piecza nad drogami publicznemi, obowiązku bezwzględnego tępienia chwastów przydrożnych, któremi masowo pokryte są rowy i przydróżki wzdłuż dróg publicznych. Chwasty te są niejednokrotnie głównym rozsadnikiem szkodników zanieczyszczających sąsiadujące z drogami publicznemi pola uprawne.

IV Zjazd weterynarzy Państwa Polskiego odbył się w Warszawie gromadząc 320 uczestników. Na zjeździe był obecny minister Niezabytowski.

Eksport masła i jaj. Eksport masła kształtuje się w bieżącym roku znacznie lepiej, aniżeli w roku ubiegłym. W pierwszych bowiem czterech miesiącach r. b. wywieźliśmy 2.7 tys. ton wartości 16,000.000 zł., podczas gdy w tym samym okresie 1927 r. tylko 1.3 tys. ton wart. 6.3 milj. zł. Gorzej przedstawiał się natomiast eksport jaj. W okresie bowiem od stycznia do kwietnia r. b. wywieziono 14.000 ton wartości 39 milj. zł. podczas gdy w tym samym czasie w r. 1927-ym — 20.5 tys. ton wartości 49 milj. zł. Jednakże w maju nastąpiła w eksporcie jaj znaczniejsza poprawa. Wartość bowiem wywozu za maj wynosiła 10,660.000 złotych.

Radjo dla gmin wiejskich.

Na odbytej swego czasu konferencji zrzeszeń samorządowych przy udziale przedstawicieli poszczególnych ministerstw, przyjęto jako zasadę, że w każdej gminie wiejskiej, ewentualnie dla kilku gmin połączonych, winien być zaistalowany kosztem gminy jeden radjoodbiornik z głośnikiem.

Aby akcja ta mogła być przeprowadzona możliwie szybko, należy przyjść gminom z wydatną pomocą kredytową, przynajmniej w formie taniego dwuletniego kredytu.

W zrozumieniu tych zadań M. S. W. zwołało w dniach ostatnich konferencję, na której przedstawiciele Państwowego Banku Rolnego i Polskiego Banku Komunalnego wyrazili gotowość podjęcia akcji kredytowej na terenie Małopolski, województw centralnych i ewentualnie wschodnich.

Ceny zboża i innych produktów:

Pszenica zł. 57·— do 58·—. Żyto 54—55. Owies dworski 48—49. Jęczmień 49—51. Słoma żytnia długa za 100 kg 7—8. Mierzwa luzem 6 zł. Siano słodkie 18—20. Siano średnie 10—11 zł., kwaśne 9—10. Koniczyna suszona 35—40. Ziemniaki za 100 kg 8—9 zł. Groch 100—110. Fasola 58—62. Bobik pastewny 42—44. Wyka 43—44. Łubin żółty 28—29. Mak 120. zł. Kminek krajowy 180—200. Koniczyna 310—315.

Jak dojść do dobrej krowy?

Napisał Inż. Józef Lewandowski.

ROZDZIAŁ VII.

Wybór cieląt do chowu.

Nie dosyć jest umieć wybrać rodziców, po których mamy chować potomstwo, jak bowiem widzieliśmy, zastanawiając się nad sprawami przekazywania różnych cech na potomstwo, nieraz nawet po dobrych rodzicach przyjdzie na świat potomek słaby, do nich mało podobny i do chowu nie nadający się. W dziedziczeniu zawsze spodziewać się możemy pewnych niespodzianek i dlatego nie wszystko, co przyjdzie na świat, nadaje się do chowu.

W ciągu kilku dni po przyjściu na świat cielęcia, zdecydować już można, czy będziemy je chowali, czy nie. Za zasadę musimy sobie wziąć, że tylko bardzo dobry wychów ma rację bytu, że słabe żywienie, jest nietylko oszczędnością, ale w rezultacie okazuje się rozrzutnością, gdyż źle wyrośnięta krowa, jest mało warta. Dostatnie żywienie jest kosztowne, opłaci się więc chować tylko bardzo dobre cielęta, nie należy jednak wpadać w przesadę i dla byle błachej przyczyny, oddawać cielę do rzeźnika. Jednym z błędów ,popełnianych do niedawna, było częste brakowanie cieląt, ze względu na umaszczenie. Dziś na szczęście zdarza się to rzadziej i słusznie, karygodnem bowiem jest przeznaczanie na rzeź jałówki, li tylko dlatego, że ma czarne nogi, brak gwiazdki, lub jak się to mówi „jest za biała", lub „ma za dużo czarnego". Tego robić nie wolno. Z drugiej strony zwrócić należy uwagę na to, że gospodarz lubi trzymać dużo bydła, a właściwie „ogonów" małowartościowych, chowa wszystko, wyrasta z tego gałgaństwo, nic nie warte; chodzi tu zwykle o gnój. To niema żadnego sensu. Zostawiać należy do chowu tylko wybrane, najlepsze cielęta, które mogą dać pewność, że wyrosną z nich dobre krowy. Jak przy wyborze rodziców, tak i przy wyborze cieląt, najważniejsze znaczenie będzie miało zdrowie. O tem przekonać się możemy na oko, gdyż cielę zdrowe będzie silne, żywe, niedługo po przyjściu na świat staje na nogi i wykazuje ochotę do życia. To jest bodaj najważniejsze i jeżeli zauważymy, że cielę ma dużo sił życiowych, to możemy przypuszczać, że jest zdrowe, będzie dobrze rosło i takie tylko zasługuje na to, aby je zostawić do chowu i nie szczędzić zachodu przy niem. Poza tem niektórzy podają, jako wskaźnik, że cielę przyszło na świat silne — ilość zębów. Zasadniczo miewa cielę wyrznięte wszystkie osiem siekaczy, zdarza się jednak, że posiada tylko 6, a nawet 4, następne zaś wyrastają w ciągu najbliższych tygodni. Cielęta o czterech siekaczach są uważane za zbyt słabe, aby je warto było chować, o sześciu zębach, nadają się już do chowu, najmocniejsze zaś mają być te, które posiadają wszystkie osiem siekaczy.

(C. d. n.)

Obrady w Senacie.

W przeciwieństwie do obrad w Sejmie obrady w Senacie potoczyły się spokojnie i bez żadnych zaburzeń. Zakończyły się one **uchwaleniem budżetu w brzmieniu przyjętem przez Sejm** wskutek czego budżet stał się obowiązującą ustawą. Prócz budżetu uchwalił Senat jeszcze **ustawę o amnestji,** która zostanie ogłoszoną przez Rząd i stanie się obowiązującą w 10 rocznicę Niepodległości. Do ważniejszych rezolucyj uchwalonych przez Senat należą rezolucją wzywającą Rząd do przedłożenia projektu ustawy o założeniu uniwersytetu ukraińskiego, następnie wzywająca do utworzenia podsekretarjatu stanu dla spraw lotnictwa cywilnego, dalej rezolucja wyrażająca ubolewanie, że Sejm przez odrzucenie rządowych projektów podatkowych postawił pod znakiem zapytania podwyżkę poborów pracowników państwowych. O ile powyższe rezolucje otrzymały poważną większość, o tyle w głosowaniu nad rezolucją **w sprawie przymusowego uczestniczenia nauczycieli w praktykach religijnych** nastąpiło rozbicie głosów w łonie bloku rządowego 27 senatorów jedynki głosowało za tem, aby pozostawić nauczycielstwu swobodę w braniu lub nie braniu udziału w praktykach religijnych dzieci szkolnych, a 13 senatorów głosowało za przymusem uczestniczenia w tych praktykach. Ostatecznie przyjęto rezolucję, która zwalnia nauczycielstwo od przymusu w praktykach religijnych.

Zamknięcie sesji Sejmu i Senatu.

Z chwilą, gdy obydwa ciała ustawodawcze uchwaliły budżet praca ich przed wakacjami została ukończona. Dlatego Prezydent Rzeczypospolitej zarządził zamknięcie sesji Sejmu i Senatu. Rozporządzenie to brzmi następująco:

„Do P. Marszałka Senatu Rzeczypospolitej w Warszawie!

Mam zaszczyt przesłać p. Marszałkowi zarządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22 czerwca 1928 r. w sprawie zamknięcia sesji zwyczajnej i budżetowej Sejmu i Senatu. — Prezes Rady Ministrów (—) J. Piłsudski".

Wspomniany załącznik opiewa:

„Zarządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej w sprawie zamknięcia sesji zwyczajnej i budżetowej Senatu. — Na podstawie art. 37 Konstytucji, zamykam z dniem dzisiejszym sesję zwyczajną i budżetową Senatu".

Rząd postąpił bardzo słusznie, gdyby bowiem był nie zarządził zamknięcie sesji Sejmu nad czem obradowałby w dalszym ciągu Sejm? Nad demagogicznemi wnioskami różnych warchołów partyjnych. Sala sejmowa rozbrzmiewałaby od dzikich wrzasków i hałasów od wyzwisk i obelg. Marszałek Piłsudski wolał oszczędzić społeczeństwu tego widowiska, które podziwiać musieliśmy stale w okresie przed majowym i sesję zamknął. Posłowie pojadą na letnie wywczasy, aby w jesieni powrócić do nowej realnej pracy, którą im przygotowuje Rząd do pracy nad zmianą ustroju konstytucyjnego państwa polskiego.

Rokowania polsko-litewskie na nowo podjęte.

W Kownie polityka — w Warszawie sprawy gospodarcze.

Rokowania polsko-litewskie zostały dnia 28 b. m. na nowo podjęte równocześnie w Kownie i w Warszawie.

Pod obrady kowieńskie wejdzie projekt litewski paktu przeciwnapastniczego oraz pretensje pieniężne Litwy za rzekome „szkody" wskutek akcji gen. Żeligowskiego.

Warszawie przedmiotem rokowań będą sprawy gospodarcze i komunikacyjne.

Naczelnik wydziału wschodniego M. S. Z. p. Hołówko wyjeżdża 26 b. m. na rokowania z Litwinami do Kowna.

Stan zatrudnienia i płace.

Na rynku pracy w ciągu maja i w początkach czerwca r. b. zaznaczyła się dalsza poprawa, uwydatniająca się głównie w spadku liczby zarejestrowanych bezrobotnych o przeszło 17.000 osób. W dniu 5 maja liczba bezrobotnych na terenie całej Polski wynosiła 148.508 (woj. śląskie 39.413), w dniu zaś 2 czerwca 131.454 (woj. śląskie 37.249).

W dniu 2 czerwca 1927 r. było 172.131 zarejestrowanych bezrobotnych, t. j. o 40.677 osób, czyli o przeszło 30% więcej, niż obecnie.

Zaznaczające się w ostatnich tygodniach mają dążenie do poprawy zarobków robotniczych znalazło swój wyraz w licznych podwyżkach płac. W łódzkim przemyśle włókienniczym przyznano robotnikom 6%, w przemyśle ceramicznym okręgu łódzkiego 18%, w przemyśle naftowym 5½% (od 1 maja b. r.). Po sześciotygodniowym strajku przyznano robotnikom w kopalnictwie woskowem w Drohobyczu podwyżkę 8—12%. W Wilnie wzrosły zarobki w hutach szklanych, w przemyśle skórzanym i cukierniczym 15—25%. Pracownicy handlowi na Górnym Śląsku otrzymali 10% podwyżki, począwszy od 1 czerwca r. b. Trwa nadal zatarg o płace w przemyśle włókienniczym i ceramicznym w Białymstoku, oraz w przemyśle drzewnym w Hajnówce i Białowieży.

Minister rolnictwa o sprawach rolniczych.

Minister Niezabytowski udzielił przedstawicielowi „Il. Kurjera Codziennego" wywiadu w którem złożył następujące oświadczenie: Stan ozimin w zachodniej Małopolsce, w południowej części Kongresówki i w części Pomorza można uważać za zupełnie zadawalniający.

W pozostałej części Kongresówki i województwach wschodnich, stan zasiewów ozimych jest niejednolity i w wielu wypadkach obok pól, rokujących nie wielkie plony, można znaleść obszary zupełnie dobrych ozimin.



Minister Niezabytowski.

Do stanu takiego w dużej mierze przyczynił się słaby rozwój meljoracji na gruntach zbyt mokrych i nieodzownie wymagających odwodnienia.

Najgorzej zapowiada się zbiór zbóż ozimych w województwie nowogrodzkiem.

W sprawie ceny nowego żyta oświadczył minister:

— Chwila obecna nie jest odpowiednia dla ustalenia przypuszczalnej ceny nowego żyta, gdyż Polska zależna jest w tym zakresie od cen wszechświatowych, a konjunktura na rynkach zbożowych nie jest jeszcze wyjaśniona. W każdym razie oczekiwać można po zbiorach spadku cen żyta.

— Czy nie zostaną zastosowane obostrzenia wywozowe?

— W myśl zarządzenia ministrów gospodarczych, cło wywozowe od żyta obowiązuje do końca września b. r. Wo-

bec tego w chwili obecnej omawianie tej kwestji na dalszą metę nie jest aktualne.

— Jak się odbije urodzaj na bilansie handlowym?

— W zakresie podniesienia aktywności bilansu handlowego, produkcja rolnicza odgrywa dominującą rolę, szczególnie jeśli idzie o eksport materjałów drzewnych i produktów zwierzęcych — rozpoczyna swoje wyjaśnienia p. minister.

— Wywóz masła i jaj utrzymuje się stale na wysokim poziomie i niema podowu do obaw, aby uległ redukcji. Eksport rolniczy z roku na rok zajmuje coraz wybitniejsze miejsce.

Jak wygląda jedność ludowa.

Jedność ludowa! To frazes. Rzeczywistość to wieś rozbita, na drobne obozy z których każdy strzela do siebie wzajemnie ładunkami wybuchowymi, oszczerstwami i obelgami. Trudno naprawdę uwierzyć do jakiego upadku znaczenia wsi w państwie doprowadzili jej t. zw. „przywódcy ludowi". Dzisiaj sądzi się ogół chłopski według ich wodzów i sąd naturalnie wypaść musi jak najgorzej. Wziąć tylko do ręki parę gazet ludowych! Czy znajdziecie w nich chociaż jeden artykuł poświęcony interesom Polski, lub poprawie bytu chłopa! Nie znajdziecie! Ale za to przeczytać możesz całe strony wyzwisk i obelg mających na celu budzenie nienawiści klasowej, jątrzenie wzajemne synów jednej ojczyzny, niejednokrotnie szczucie na religję i tem podobne. Pełno w nich ataków osobistych, jak n. p. w ostatnim nr. **„Przyjaciela Ludu"**. Oburzony młody Stapiński odcina się posłowi z jedynki i redaktorowi „Chłopa Polskiego" Kautzkiemu. Pisze on:

Redaktor „Polskiego Chłopa", naczelnego organu nie istniejącego „Zjednoczenia Ludu", gazety bez prenumeratorów, wydawanej przez Bebeków, poseł jedynkowy z łaski bloku, z pochodzenia syn kolejarza, z fachu nauczyciel gimnazjalny, krótko mówiąc p. Karol Kautzki, zamiast wypisywać bzdury o różnicach między Stapińskim ojcem i synem, powinien by raczej swoje artykuły układać staranniej i nie informować fałszywie choćby nawet tymczasowych pamularzy bebekowych.

A następnie:

Ma p. Kautzki tam w Sejmie posła generała Roję i posła majora Polakiewicza, to niechże się u nich poinformuje o walkach Tadeusza Stapińskiego w czwartym pułku Legjonów nad Stochodem, a oni w imię prawdy stwierdzą nikczemność napaści p. Kautzkiego na cześć oficera legjonowego. P. Kautzki w owym czasie jako profesor gimnazjalny zapewne popijał swobodnie w Grybowie. Na naukę polityki też Tadeusz Stapiński nie pójdzie do p. Kautzkiego, gdyż takiego nagłego przeistaczania się z witosika na bebeka nie uznaje za żadną politykę, tylko za geszefciarstwo mandatowe. Gdy Tadeusz Stapiński jako akademik w r. 1913 pisywał już artykuły polityczne w „Przyjacielu Ludu", to wówczas p. Kautzkiemu zapewne jeszcze się nie śniło o działalności politycznej.

Stosunki między dwoma wodzami ludowymi Bojką i Witosem najlepiej ilustruje ten wyjątek z artykułu w **„Chłopie Polskim"**:

„Chłop nasz — mówił p. Witos — w szerokiej swej masie jest bezmyślną bryłą, jest tułowiem bez głowy".

Nienawiść dla szlachty, lekceważenie inteligenta, pogarda dla tłumu chłopskiego — oto zalety rozkapryszonego władzą, ongiś wodza chłopskiego, który nawołuje dzisiaj do walki z klasami, z rządem polskim, tym rządem, który mógł zgnieść p. Witosa wówczas, gdy ten ostatni uciekał z chałupy do chałupy, aby nie podzielić losu Stambulińskiego.

Patrząc na działalność tego człowieka, przychodzi mi na myśl, czy nie jest on duchem minionego dawno pokolenia, którego ponury cień przewija się po dzień dzisiejszy jak czarna plama po okolicach, z których wyszedł ten rozbitek polityczny.

Pan Witos już nigdy nie wróci do władzy w Polsce, a ci, którzy sądzą inaczej, zatracili z wszelką pewnością zmysł rzeczywistości. Nie przewrót majowy powalił p. Witosa. Politycznie zniszczyła go jego metoda pracy, polegająca na tępieniu wszelkich wartości etycznych i ideowych ludzi, którzy mogli mu być zawadą w jego ambitnych planach. Agitator Witos zniszczył Witosa polityka. Tak skończył Stambuliński i tak kończyło wielu i bardzo wielu wichrzycieli. Naśladowanie zbiegowiska w Alba Julji, jak uczynić p. Witos na ostatnim wiecu w Wierzchosławicach, wywołuje naprawdę tylko uśmiech pobłażliwości dla tego człowieka, z którego Marszałek Piłsudski chciał zrobić wielkiego chłopa w Polsce, a tymczasem p. Witos sam się zdegradował do roli chłopskiego burzyciela.

Wojna ciągle i tylko wojna wzajemna bratobójcza. Ale zawsze w imię haseł obrony ludu, obrony wsi. A biedny lud czuje coraz bardziej na własnej skórze walki „królików" partyjnych. Precz więc z partjami politycznemi. Wieś znajdzie przyszłość lepszą tylko w organizacjach ideowych bezpartyjnych jak Z. Z. R.

Kronika Kryminalna.

Wyrafinowani zbrodniarze. We wsi Włoaste, pow. liski, zaszedł niezwykle potworny wypadek zamachu na życie całej rodziny, którą zbrodniarze w nienawiści zamierzali usmażyć żywcem w ogniu. Zamachu dokonali: Fedor Rusyn i Wańko Beha, którzy podpalili w nocy dom Eljasza Rusyna, zawiązawszy najprzód klamki i okucia drzwi i okien domu drutem kolczastym, w celu unimożliwienia znajdującym się wewnątrz ucieczki. Obudzeni ze snu mieszkańcy, z trudem przy pomocy sąsiadów, zdołali wyłamać drzwi i uciec z palącego się domu. Brat gospodarza Semen, doznał przytem śmiertelnego poparzenia, wskutek czego zmarł. Obu zbrodniarzy aresztowano.

Banda złodziei-usypiaczy grasuje w Wielkopolsce. Z Bydgoszczy. Od pewnego czasu włóczy się po powiecie bydgoskim banda złodziei-usypiaczy, dokonywująca bezkarnie śmiałych włamań. I tak onegdaj w nocy szajka dostała się przez okno do mieszkania sołtysa wsi Łącko, w pobliżu Pakości i rozpyliła w niem jakiś płyn, działający jak silny narkotyk usypiający. Wprowadziwszy w ten sposób sołtysa i jego rodzinę w stan zupełnego bezwładu, złodzieje najbezczelniej wynieśli z mieszkania wszystkie ubrania, pościel i wartościowe przedmioty, które złożyli na wóz i odjechali w niewiadomym kierunku. Narkotyk działał tak silnie, że następnego dnia sąsiedzi blisko godzinę stukali, zanim uśpieni zbudzili się.

Znowu zamach na pociąg. Z Warszawy. Ubiegłej nocy na pociąg osobowy pomiędzy stacjami Kowel a Włodzimierz, konano zamachu. Nieznani sprawcy położyli na torze szynę, wskutek czego parowóz został mocno uszkodzony. Na szczęście wypadku z ludźmi nie było.

Min. Moraczewskiego okradziono. Do willi ministra Moraczewskiego w Sulejówku dobył się złodziej i skradł w przedpokoju płaszcz ministra, w którym znajdował się portfel z 1.300 zł. gotówki, książeczkę P. K. O. i inne dokumenty.

Willa min. Moraczewskiego leży w sąsiedztwie willi Marsz. Piłsudskiego. Złodziej rozporządzał sporą dozą bezczelności.



BUNT BEZROBOTNYCH W MOSKWIE.

W Moskwie wybuchł bunt bezrobotnych. Przybyli z prowincji bezrobotni robotnicy budowlani, którzy napróżno oczekiwali na pracę, zbuntowali się przeciw milicji, która chciała usunąć ich z placu giełdy pracy i kazała zjawić się dnia następnego. Około 5 tysięcy robotników napadło na milicję i zraniło kilku z nich ciężko. Gdy przybył patrol milicji robotniczej, na komendanta patrolu posypały się kamienie. Tłum ściągnął go z konia.

Agenci G. P. U. w ciągu całego dnia badali aresztowanych inicjatorów buntu.

Kolosalne bogactwo Stanów Zjednoczonych

Jedno z nowojorskich biur statystycznych oblicza ogólne bogactwo narodowe Stanów Zjednoczonych na 320 miljardów dolarów. — Od roku 1850 majątek ich wzrósł o 4.400 procent! Od roku 1890 zaszły następujące zmiany: Ludność Stanów wzrosła z 62 miljonów do 11 miljonów; zainstalowano 18.500.000 telefonów; wartość produkcji fabrycznej wzrosła z 9.372,379.000 dolarów do 62.700,000.000; wartość produkcji rolnej zwiększyła się z 2 i pół miljardów do 19.700,000.000; wywóz towarów z 850 miljonów do 4.870,000.000; depozyty oszczędnościowe w bankach zwiększyły się z czterech miljardów do zwyż. 8; wybudowano 23 miljonów automobilów. W roku 1890 Stany Zjednoczone winne były Europie 600 miljonów dolarów. Obecnie Europa jest winna około jednego miljarda dolarów.

Szczegóły lotu „Orła białego“ nad Atlantykiem.

Według doniesień z Paryża, major Idzikowski i major Kubala ukończyli już przygotowania do lotu Paryż — Nowy Jork i postanowili wystartować z lotniska w Le Bourget już w poniedziałek lub wtorek (18 lub 19 b. m.).

Warunki gigantycznego lotu transatlantyckiego zapowiadają się pomyślnie. Odważni piloci zaopatrzyli „Orła Białego“ we wszelkie przyrządy, niezbędne dla orjentacji w locie, natomiast usunęli z aparatu radjostację (odbiorczą i nadawczą).

Kosztem usuniętej radjostacji mogą zabrać ze sobą o 700 litrów benzyny więcej. Ogółem zapas benzyny starczy na 7.20 km. lotu. — Całkowite obciążenie „Orła Białego“ wynosi 8.000 kg.

Zainteresowanie polskim lotem transatlantyckim w Paryżu jest olbrzymie.

Choroba Papieża

Jak podaje „Brillanti“, stan zdrowia Papieża budzi w sferach watykańskich poważny niepokój. Papież cierpi na ostrą formę sklerozy, nie znosi jednak lekarzy i nie chce przerywać stałych swoich zajęć i nużących codziennych audjencyj. Podobno Papież sam ustalił swój system leczenia polegający na dłuższych niż dawniej spacerach po ogrodach watykańskich, gdyż jako dawny zapalony alpinista jest zdania, że tylko dłuższe przebywanie na świeżem powietrzu może wrócić mu zdrowie. Pozatem Papież usunął ze swego pożywienia wino, zastępując je piwem. Inne pisma nie powtórzyły tej wiadomości, której sprawdzenie jest niezmiernie utrudnione.

Litwini nie przestają marzyć o Wilnie.

W Kownie odbył się zjazd szaulisów. Na zjeździe obecni byli: prez. Smetona, Waldemaras, min. wojny gen. Daukantas i liczni dygnitarze cywilni i wojskowi. Wygłoszono szereg mów, w których atakowano Polskę i wskazywano na wielkie znaczenie związków strzeleckich dla sprawy odebrania Wilna.

Waldemaras wygłosił mowę, w której między in. powiedział:

„Lista zabitych w walkach o niepodległość Litwy jeszcze nie jest zamknięta. Listę poległych trzeba będzie uzupełnić nowemi nazwiskami, ponieważ nadejdzie chwila, kiedy Litwa walczyć będzie o swoją niepodległość (?!) i odzyskanie Wilna.

W zakończeniu Waldemaras wyraził nadzieję, iż nastąpi chwila, gdy szaulisi z rozwianemi litewskiemi chorągwiami wkroczą do Wilna“.

P. Waldemaras pozwala sobie jak to widzimy na śmielsze przemówienia, niż Mussolini. Cała prasa zagraniczna zwłaszcza francuska potępiła te prowokacje litewskie. Polska nie zareagowała zupełnie na to wystąpienie p. Waldemarasa, które napewno nie jest ostatnim błazeńskim występem litewskim.

Jaką pogodę będziemy mieli w lipcu?

Z początkiem jeszcze dość chłodny i zmienny, przyniesie lipiec przy stosunkowo wysokiem ciśnieniu barometrycznem pogodę ciepłą, gorącą i burzliwą, szczególniej w swej pierwszej połowie. Wiele krajów nawiedzi w tym okresie fala upałów.

Silniejszych opadów możemy oczekiwać w Polsce na początku, około 10 i 20 lipca i w końcu tegoż miesiąca. Powłoka chmur dość znaczna w drugiej połowie lipca. Przeważa południowo-zachodni kierunek wiatrów. W pierwszej połowie miesiąca silny wiatr halny w górach polskich.

Zaburzenia atmosferyczne, orkany, burze z piorunami i liczne katastrofy żywiołowe nawiedzą obie półkule około 4, 11 i 20 lipca. W pierwszej połowie lipca jest ziemia wystawiona na wyjątkowe perturbacje kosmiczne, tak, że można oczekiwać w tym okresie większego trzęsienia ziemi, które będzie również notowane na południu Europy.

Z. Prengel, Bydgoszcz.

Przysłowia i przepowiednie letnie.

Lipiec — ostatek starej mąki wypiecz.

4 lipca: Źle na Prokopca, jak zmoknie kopa.

Święty Prokop, marchwi ukop.

16 lipca: Wraz ze Szkaplerzną Matką idź na zagon z czeladką.

25 lipca: Na święty Jakób już chleba nie kup.

Jaki Jakób do południa, taka też zima do grudnia; jaki Jakób po południu, taka też zima po grudniu.

26 lipca: Od świętej Hanki, chłodne wieczory i poranki.

29 lipca: Od świętej Marty, płać za żniwa, dawaj kwarty.

Kto we żniwa patrzy chłodu, nacierpi się w zimie głodu.

Wydawca: Związek Zawodowych Rolników. Odpowiedzialny redaktor: Dr Henryk Lubieński.

Odbito w drukarni »Czasu« w Krakowie pod zarządem Leopolda Wójcika.